

Być pocieszanym i pocieszać

(...) „Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę” (Iz 66,13). Tak jak matka bierze na siebie ciężary i trudy swoich dzieci, tak też i Bóg lubi wziąć na siebie nasze grzechy i nasze niepokoje. On, który nas zna i nieskończenie miłuje, jest wrażliwy na naszą modlitwę i potrafi otrzeć nasze łzy. Patrząc na nas, za każdym razem się wzrusza i lituje miłością dogłębną, ponieważ jesteśmy nie tylko zdolni do zła, ale jesteśmy także Jego dziećmi. Bóg pragnie nas wziąć w ramiona, chronić nas, wyzwolić od zagrożeń i od zła. Pozwólmy, aby w naszym sercu zabrzmiały te słowa, które kieruje dziś do nas: „Jak matka będę was pocieszać”.

Pocieszenie, jakiego potrzebujemy pośród burzliwych wydarzeń życia, to właśnie obecność Boga w sercu. Jego obecność w nas jest bowiem źródłem prawdziwego pocieszenia, które trwa, które wyzwala od zła, niesie pokój i powiększa radość. Dlatego, jeśli chcemy żyć jako ludzie pocieszeni musimy w swym życiu uczynić miejsce dla Pana. A żeby Pan stale w nas przebywał trzeba Jemu otworzyć drzwi, a nie trzymać Go na zewnątrz. Istnieją bramy pocieszenia, które zawsze muszą być otwarte, ponieważ Jezus lubi przez nie wchodzić: Ewangelia czytana codziennie i zawsze noszona ze sobą, milcząca i adorująca modlitwa, spowiedź, Eucharystia. Przez te bramy Pan przychodzi i nadaje rzeczom nowy smak. Ale kiedy brama serca się zamyka, wówczas Jego światło nie dociera i pozostajemy w ciemności. Wtedy przyzwyczajamy się do pesymizmu, do tego, co nie funkcjonuje, do rzeczywistości, które nigdy się nie zmieniają. W końcu zamykamy się w smutku, w otchłaniach udręki, sami w sobie. Jeśli natomiast otworzymy na oścież drzwi pociechy, wówczas wkracza światło Pana!



Ale Bóg pociesza nas nie tylko na sercu; przez proroka Izajasza faktycznie dodaje: „w Jerozolimie doznacie pociechy” (66,13). W Jerozolimie, czyli w mieście Boga, we wspólnocie: kiedy jesteśmy zjednoczeni, kiedy jest między nami komunika, to wówczas działa pocieszenie Boga. W Kościele znajdujemy pocieszenie, Kościół jest domem pocieszenia: w tym miejscu Bóg chce pocieszyć. Możemy zadać sobie pytanie: czy ja, który jestem w Kościele, niosę pocieszenie Boga? Czy potrafię przyjąć drugiego jako gościa oraz pocieszyć tych, których postrzegam jako zmęczonych i rozczarowanych? Chrześcijanin, nawet wtedy, gdy znosi utrapienia i zamknięcia jest zawsze wezwany by rozbudzać nadzieję w ludziach zrezygnowanych, ożywiać zniechęconych, by nieść światło Chrystusa, ciepło Jego obecności, pokrzepienie Jego przebaczenia. Wiele osób cierpi, doświadcza prób i niesprawiedliwości, przeżywa niepokój. Potrzeba namaszczenia serca, tej pociechy Pana, która nie usuwa problemów, ale daje moc miłości, która potrafi znosić cierpienie w pokoju. (...)

Istnieje jednak zasadniczy warunek, by zyskać pocieszenie Boga, o którym przypomina nam dzisiaj Jego Słowo: stać się maluczkimi, jak dzieci (por. Mt 18,3-4), być „jak dziecko na łonie swej matki” (Ps 130,2). **Aby przyjąć miłość Boga, konieczna jest ta maluczkość serca:** tylko jako maluczcy możemy być bowiem trzymanymi przez matkę w ramionach.

Jezus nam mówi, że kto się „uniży jak dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim” (Mt18,4). Prawdziwa wielkość człowieka polega na uniżeniu się przed Bogiem. Boga bowiem nie poznaje się za pomocą wzniosłych myśli i wielkiego studium, ale małością serca pokornego i ufego. Aby być wielkimi wobec Najwyższego nie trzeba gromadzić zaszczytów i prestiżu, dóbr i sukcesów światowych, ale ogołocić się z siebie. Dziecko jest właśnie tym, które nie ma nic do dania, a wszystko do otrzymania. Jest kruche, zależne od ojca i matki. Kto się umniejsza, jak dziecko staje się ubogim w siebie, ale bogatym w Boga.

Dzieci, które nie mają problemów ze zrozumieniem Boga, mogą nas wiele nauczyć: mówią nam, że czyni On wielkie rzeczy z tymi, którzy się Jemu nie opierają, z ludźmi prostymi i szczerymi, wolnymi od obłudy. Ukazuje to Ewangelia, gdzie dokonują się wielkie cuda za pomocą z małych rzeczy: kilku chlebów i dwóch ryb (por. Mt 14,15-20), nasionka gorczycy (por. Mk 4,30-32), ziarenka pszenicy, które umiera w ziemi (por. J 12,24), jednej podanej szklanki wody (por. Mt 10,42), dwóch pieniążków ubogiej wdowy (por. Łk 21,1-4), pokory Maryi, służebnicy Pańskiej (por. Łk 1,46-55).

Oto zadziwiająca wspaniałość Boga, pełnego niespodzianek, lubiącego niespodzianki: nigdy nie utracimy pragnienia i zaufania do niespodzianek Boga. Warto abyśmy też pamiętali, że jesteśmy zawsze i przede wszystkim Jego dziećmi: nie jesteśmy panami życia, ale dziećmi Ojca; nie autonomicznymi i samowystarczalnymi dorosłymi, ale dziećmi zawsze potrzebującymi, żeby je wziąć w ramiona, aby zyskać miłość i przebaczenie. (...)

Chciałbym podsumować te myśli kilkoma słowami wspomianej dziś św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Ona ukazuje nam swoją „małą drogę” ku Bogu, „ufność małego dziecka, co bez obawy zasypia w ramionach Ojca” (Rękopisy, Kraków 1997, s. 191), bo „Jezus nie domaga się wielkich czynów, lecz jedynie tego, by zdać się na Niego i być wdzięcznym” (tamże, s. 192). Niestety jednak – pisała wówczas, ale jest to prawdą również dzisiaj – „Bóg mało znajduje serc, które oddają Mu się bez reszty, które poujmują jak czuła jest jego nieskończona Miłość” – (tamże s. 192). Natomiast młoda święta i doktor Kościoła była ekspertem w „wiedzy Miłości” (tamże), i uczy nas, że „miłość doskonała polega na tym, by znosić wady innych, by nie dziwić się wcale ich słabościom, by budować się najdrobniejszym dobrym czynem, który się u nich dostrzeże”- (tamże s. 242). Przypomina nam również, że „miłości nie można chować” (tamże). Prośmy dzisiaj wszyscy razem o łaskę prostego serca, które wierzy i żyje w łagodnej mocy miłości; prośmy, abyśmy żyli ze spokojną i całkowitą ufnością w miłosierdzie Boże.

Papież Franciszek, homilia w Tbilisi, 1.10.2016

Przede wszystkim, Bóg czyni się małym. Pan, „cichy i pokornego serca” (Mt 11, 29), woli prostaczków, którym objawione jest królestwo Boże (por. Mt 11, 25); oni są wielcy w Jego oczach i na nich patrzy (por. Iz 66, 2). Otacza ich szczególną miłością, ponieważ sprzeciwiają się „pysze tego życia”, która pochodzi ze świata (por. 1 J 2, 16). Maluczcy mówią Jego językiem – językiem pokornej miłości, która wyzwala. Dlatego Bóg powołuje ludzi prostych i gotowych, by byli Jego rzecznikami i im powierza objawienie swojego imienia i tajemnic swego Serca. Pomyślmy o wielu synach i córkach waszego narodu: męczennikach, którzy sprawili, że zajaśniała bezbronna moc Ewangelii; o ludziach prostych a jednak niezwykłych, którzy potrafili świadczyć o umiłowaniu Boga pośród wielkich prób; o łagodnych a zdecydowanych głosicielach Miłosierdzia, jak święty Jan Paweł II i święta Faustyna. Poprzez te „kanały” swojej miłości Pan sprawił, że owe bezcenne dary dotarły do całego Kościoła i całej ludzkości. Znamienne jest, że obecna rocznica chrztu waszego narodu zbiega się dokładnie z Jubileuszem Miłosierdzia. Ponadto Bóg jest blisko, przybliżyło się Jego Królestwo (por. Mk 1, 15): Pan nie chce, żeby się Go lękano jako możnego i dalekiego władcy, nie chce przebywać na tronie w niebie czy w podręcznikach historii, ale pragnie schodzić w nasze codzienne wydarzenia, aby iść z nami.

Papież Franciszek, homilia na Jasnej Górze, 28.07.2016